

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnieniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. l. m. na stronie 7-10, gr 10, na stronie 4-10, wiersz m. l. m. na stronie 7-10, gr 10, na stronie 4-10, wiersz m. l. m. na stronie 7-10, gr 10, na stronie 4-10, wiersz m. l. m. na stronie 7-10, gr 10, na stronie 4-10.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

O koalicję katolicką.

Jednym z głównych kierunków, w którym idą zainteresowania obrzymiej większości społeczeństwa polskiego, jest obrona katolicyzmu.

Inaczej tego nazwać nie można.

My — niestety — musimy bronić Kościoła katolickiego w Polsce. Do tego doszło w ostatnich latach. Raz po raz padają na powierzchnię życia publicznego jaskrawe refleksy. Popieranie sekt, nawet najgorszej sorty. Łowicz, Sprawa ks. biskupa Łozińskiego. Okrawanie wpływów religijnych na wychowanie itd.

Prócz jednak wyraźnych ataków, przeciwników Kościoła i podgrzywania jego wpływów wciśnięto się drugie niebezpieczeństwo od wewnątrz i z zewnątrz, idące od wschodu. Działanie tej gangreny scharakteryzował prof. Stan. Grabski w kilku zasadniczych artykułach p. t.: „Wiatr od wschodu” na łamach „Lwowskiego Kurjera Porannego”, z których musimy zacytować tu (bez komentarzy) znamienne urywek:

„Wytworzył się pod koniec ubiegłego stulecia liczny stosunkowo w Wilnie, Mińsku i Kijowie typ polskiego rewolucyjnego postępowca, dziwna będąca mieszanina tradycyjnego szlacheckiego chodzenia „prawem i lewem”, z rosyjskim społecznym i moralnym nihilizmem.

Miał w sobie taki postępowiec przytem wielkopolską rozrzutność, oddawał chętnie Wilno Litwie, Lwów Ukrainie. Nienawidził ciasnego nacjonalizmu polskiego, ale miał wyrozumienie dla narodowych dążeń syjonistów; Białorusinów, Rusinów.

Potępił on wszelką przemoc — ale uznawał bez zastrzeżeń mord i rabunek dla celów swej partii.

Odrzucał tradycyjne obrzędy i obyczaje katolickie i polskie — ale trzymał się wier nie nihilistycznych recept kształcenia woli przez sypanie na gołej podłodze, nieczyszczenie się, nieusuwanie z głowy robactwa, stawianie przed sobą talerza z paskudstwami...

Wystąpił on jawnie na widownię naszego życia politycznego po raz pierwszy w czasie wojny rosyjsko-japońskiej. Jego dziełem było kilka nieudanych zamachów na dygnitarzy rosyjskich, a dużo udanych zabójstw Polaków odmiennych przekonań, próby wywołania strajków rolnych, napady na pociągi dla „konfiskaty” pieniędzy, które przesyłali Polacy Polakom”. Szereżył się niestety w odrodzonej Ojczyźnie niebezpieczny typ Polaka, odbiegający diametralnie od ideału człowieka nowej Polski, wydedukowanego ze spuścizny naszych wieszczów narodowych, daleki nawet od marzenia Żeromskiego o „ludziach nowolnej Polski” (w „Dumie o hetmanie”).

Objaw to zastraszający, bo grozi ruiną tego, co dał Polsce katolicyzm w ciągu tysiącletniej niespełnionej pracy Kościoła św. na ziemiach Rzeczypospolitej. I to od podstaw poczynając, od rodziny i szkoły.

W narodzie o tyłuwiekowej tradycji katolickiej tekę ministra wyznań religijnych i najwyższą magistraturę szkolną oddaje się — wreszcie — w ręce kalwina.

Więc wołania na alarm — w obronie katolicyzmu jest uzasadnione zewszachmiar.

W zespole stronnictw, które pójdą przeciw obozowi sanacji, są grupy gotowe do poparcia obrony katolicyzmu i zapewnienia narodowi wartości religijnych, przekazanych przez tradycję. Należy sobie życzyć, by nareszcie grupy te ustaliły minimalny program katolicki, który będą forsować na plenum Sejmu i w komisjach jako reprezentanci obrzymiej większości ludności katolickiej. Przy należytem ujęciu sprawy jest pewnym, że partie lewicowe, objęte proponowanym blokiem antysanacyjnym, nie będą miały odwagi przeciwstawić się rzeczowym żądaniom posłów katolickich, którzy każdej chwili będą się mogli odwołać do mas. Masy te, zwłaszcza włościańskie, są naogół przywiązane do wiary ojców i — mimo takich, czy innych zaniedbań — nie pozwolą łatwo na „szarganie świętości”.

Trzeba tylko na zasadach racjonalnego kompromisu dążyć do porozumienia stronnictw umiarkowanych, celem stworzenia upragnionej koalicji katolickiej. O osobnym jakimś stronnictwie katolickim nie można myśleć w dzisiejszej koniunkturze politycznej. Ci, co o nim marzą, nie liczą się z rzeczywistością.

Koalicja katolicka nie jest jednak koncepcją łatwą u nas ze względu na b. poważne trudności, wyłaniające się, ilekroć chodzi o porozumienie się w Polsce nawet... dwu polityków (a co dopiero dwu czy pięciu stronnictw). To jednak, co nie

dało się uzyskać przez dobrowolne ustępstwa i kompromisy, dojdzie do skutku pod obuchem wspólnego niebezpieczeństwa.

Mimo ujadów różnych pisemek niepojętych, które nie widzą elementów katolickich w naszych umiarkowanych ugrupowaniach, śmiem nadal twierdzić, że Stronnictwo Narodowe, Piast, NPR i Chrz. Demokracja mają posłów i działaczy katolickich, na czele i znajdują wspólną platformę, celem zmontowania koalicji katolickiej, która utrzymywała i w Sejmie i poza Sejmem potrzebne bardzo w obecnej chwili dziejowej pogotowie katolickie.

Przed rokiem jeszcze zdawało się, że i w BB. znajdują się przeciwnicy b. chętni ohotnicy do tej koalicji katolickiej. Dziś nie śmiałybym tego twierdzić. Zdaje mi się, że B. B. jest bezwolnym manekinem w rękach

grupki obcej w obronie Kościoła św. i jego interesów. Przecież do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się nawet ze strony księży należących do B. B. publicznej enuncjacji w sprawach, któremi żywo zajmował się cały obóz katolicki w Polsce. Cóż powiedzieć o innych...

Nie będzie to zespół, dążący do wojny z tym, czy innym człowiekiem. Będzie to obóz, walczący o Polskę demokratyczną i parlamentarną.

W rozgrywce tej, której — według wszelkiego prawdopodobieństwa — należy się wnet spodziewać, katolicy poprą dążenia stronnictw demokratycznych, ale za cenę uzyskania tego, co się im należy jako przynależącej większości w państwie.

X. Henryk Weryński.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego.

Poznań, 27. 6.

Dziś drugi dzień Kongresu Eucharystycznego rozpoczął się nabożeństwem we wszystkich świątyniach poznańskich, m. in. nabożeństwo w obrządku ormiańskim odprawił w kościele św. Wojciecha ks. arcybiskup Teodorowicz ze Lwowa i w obrządku grecko-katolickim w kościele Bożego Ciała ks. metropolita Szeptycki ze Lwowa.

Przed południem obradowały liczne sekcje Kongresu, po południu zaś odbyło się trzecie plenarne zebranie Kongresu w Rotundzie na terenie P. W. K. W obradach tych wzięli udział prócz licznych zastępów biskupów także J. E.

ks. legat papieski msgr. Marmaggi, J. E. ks. prymas Hlond i przedstawiciel rządu wiceminister ks. Żongolłowicz.

Na wstępie odczytano bardzo liczne depezesy, które nadeszły z całego kraju od różnych instytucji oraz od osób, które nie mogły wziąć osobiście udziału w Kongresie, a następnie wysłuchano dalszych referatów, m. in. prof. Jędrzejewskiego z Płocka, który mówił na temat „Eucharystja fundamentem rodziny”. W referacie tym prof. Jędrzejewski omówił szeroko sprawę rozwiązalności małżeństwa. Jutro po południu nastąpi zamknięcie obrad Kongresu i uchwalenie rezolucyj.

Niemcy żądają zwrotu kolonij.

Traktaty handlowe.

Berlin, 27. 6.

Reichstag po przemówieniu przedstawicieli partii ludowej, centrum i demokratów, którzy zgodnie podkreślali prawo Niemiec do żądania zwrotu kolonij zamorskich, odstąpionych po przegranej wojnie, zakończył dziś dys-

kusję nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Głosowanie odbędzie się we wtorek. Traktaty handlowe niemiecko - polski i niemiecko - austriacki odesłane zostały do komisji sejmowej.

„Krzyż Południa” w Nowym Jorku.

Entuzjazm Amerykan.

Nowy Jork, 27. 6.

Samolot „Krzyż Południa” ukazał się tu nad lotniskiem o godz. 7 rano według miejscowego czasu. Samolot na wielkiej wysokości kilkakrotnie okrążył miasto w towarzystwie eskadry, złożonej z 12 aeroplanów amerykańskich poczem wylądował.

Na lotnisku oczekiwały lotnika tłumy publiczności, gotując mu entuzjastyczne powitanie. „Cała prasa amery-

kańska poświęca entuzjastyczne artykuły wspaniałemu lotowi Kingsforda Smitha.

W wywiadzie z przedstawicielem agencji Reutersa Smith podkreślił olbrzymią rolę, jaką odegrała w jego locie komunikacja radiowa. Lotnik zaznaczył, że nigdy już nie podejmie tak niebezpiecznego lotu, dodając, że właściwie wyczyn tego rodzaju jest bezcelowy.

Skazanie terrorystów z U. O. W.

Cień śmierci przed jednym oskarżonym.

Lwów, 28. 6. Tel. wł.

Wczoraj po 5-godzinnej naradzie sąd przysięgły wydał werdykt w sprawie 17 terrorystów-bombiarzy, należących do tajnej Ukraińskiej Organizacji Wojskowej (U. O. W.).

Co do głównego oskarżonego Idy sąd potwierdził pytanie odnoszące się do zdra-

dy głównej, co do dalszych siedmiu werdykt potwierdził winę mniejszego przestępstwa, co do 9-ciu winę sąd przysięgłych zaprzeczył.

Dziś w południe zapadnie na podstawie tego werdyktu wyrok. Głównemu oskarżonemu grozi kara śmierci, innym kilkuletnia kara więzienna.

Raid automobilowy nad morzem.

Gdynia, 27. 6.

W piątek, w szóstym dniu międzynarodowego raidu automobilowego został przebyty etap Łódź — Włocławek — Toruń — Tczew — Wejherowo — Gdynia — 489 km. Trasa etapu bardzo malownicza i stosunkowo łatwa do przejazdu z powodu braku kurzu po ulewnym deszczu.

Do godz. 19 przybyło do Gdyni 17 maszyn na ogólną liczbę 20. Żadnego wypadku na trasie nie zameldowano. W sobotę dzień odpoczynku. Tegóż dnia odbędzie się automobilowy raid gwiazdzy nad polskie morze, w którym weźmie udział kilkupastu zawodników z całej Polski.

Odroczenie obrad komisji Sejmu Śląskiego.

Katowice, 27. 6. Tel. wł.

Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowo - skarbowej odczytał marszałek Sejmu śląskiego p. Wolny pismo wojewody Grażyńskiego, doręczone mu dziś rano przez zastępcę naczelnika wydziału prezydyjnego dr. Kostkę, w sprawie odroczenia obrad komisji na przeciąg jednego tygodnia, w którym to czasie p. wojewoda chce porozumieć się z prezydiami poszczególnych klubów w sprawie budżetu. Na wniosek przewodniczącego komisja jednogłośnie uchwaliła odroczyć obrady na czas żądany.

Katastrofa lotnicza w Lublinie.

Lublin, 27. 6. Tel. wł.

Samolot wojskowy „Potez 25” zdążający z Poznania do Lublina, uległ wskutek defektu w motorze wypadkowi.

Pilot kpt. Mroczkowski, gdy zauważył błąd w maszynie, zamierzał lądować, lecz aparat stracił równowagę i z wysokości 50 metrów spadł na teren elektrowni miejskiej.

Aparat uległ całkowitemu zniszczeniu.

Tak pilot kpt. Mroczkowski, jak i obserwator por. Serdeński wyszli z katastrofy cało.

Gronowski skazany na śmierć.

Poznań, 28. 6.

Wczoraj, w piątek, rozpoczął się w sądzie okręgowym przed wzmocnionym kompletem proces przeciwko mordercy Edmundowi Gronowskiemu. Oskarżony dokonał w dniu 22 lutego b. r. wstrząsającego mordu, którego ofiarą padła Eleonora Lewandowska, zatrudniona w sklepie piekarskim przy ul. Grunwaldzkiej 39.

Morderca udaje człowieka umysłowo chorego, gdyż mało mówi i niczego sobie rzekomo nie przypomina. Udaje poza tem zupełnie wyczerpanego i rozpoczął swe zeznanie tego rodzaju „rozpaczy pełnemi” zdaniami jak:

— Panie sędzio, niech mnie pan zastrzeli lub zatrąje — tylko nie męczcie mnie. Wszyscy się na mnie sprzyśięgli.

Oskarżony „nie może” sobie przypomnieć, kiedy przybył do Poznania — nie wie nawet, czy dokonał zbrodni i czy był po niej przesłuchiwany. Na rozprawie twierdzi, że nie zna śp. Lewandowskiej i jej nie zabił, w śledztwie jednak przyznał się do morderstwa.

Przesłuchani dotychczas świadkowie zeznali, że poznają go jako tego, który stał przed sklepem p. Rupprycha, a po zniknięciu zamordowanej sprzedawał pieczywo.

Późnym wieczorem zapadł wyrok, skazujący Gronowskiego na śmierć.

Skazanie szpiega sowieckiego.

Kraków, 27. 6. Tel. wł.

Po dwudniowej rozprawie tajnej w wydziale karnym sądu okręgowego w Krakowie zapadł dziś wyrok przeciw urzędnikowi kolejowemu Stanisławowi Turkowi i urzędnikowi prywatnemu Dawidowi Poznańskiemu, oskarżonym o zbrodnię szpiegostwa na rzecz Rosji sowieckiej.

Stanisława Turka skazano na 5 lat ciężkiego więzienia, Poznański został uwolniony od winy i kary.

Zderzenie dwu aut.

Łódź, 28. 7.

Wczoraj wieczorem zderzyły się dwa samochody ciężarowe. Oba uległy strzaskaniu i zostały ranne.

Kongres „Centrolewu“

Kraków, 28. 7. Tel. wł.
Komitet organizacyjny kongresu „Centrolewu“ zgłosił dwa wiecze publiczne, które odbędą się jeden na Wielkim Rynku, drugi na Kleparze.

Dzisiaj, tj. 28 bm. o godzinie 6 wiecz. odbędzie się ostatnie posiedzenie komitetu organizacyjnego, przedkongresowe.

Wyrok w sprawie fałszerstw poborowych.

Łódź, 27. 6. Tel. wł.
Dziś sąd ogłosił wyrok w sensacyjnej aferze poborowej, w którą włączony jest szereg przemysłowców łódzkich.

Mocą tego wyroku zostali skazani Zajnel Lenga na 1 i pół roku więzienia, Bęczkowska na 2 lata więzienia, N. Serejski, Eugenjusz Elsner i Juliusz Elsner po roku więzienia, E. Milsztajn na rok więzienia, Ch. Milsztajn na półtora roku więzienia, Adolf Daube, Oskar Daube i Teodor Steigert po roku więzienia, Marja Konczakowska na miesiąc więzienia.

Sąd postanowił pozostawić skazanych, którzy zapowiedzieli wniesienie apelacji za kaucją na wolność.

Nowi posłowie a djety.

Warszawa, 28. 6. Tel. wł.
W Sejmie obradował wczoraj konwent seniorów klubów poselskich, w celu rozpatrzenia sprawy wypłaty djety nowoobranym posłom, którzy dotychczas nie złożyli ślubowania.

Niektórzy z tych posłów, będący urzędnikami państwowymi, znaleźli się w ciężkiej sytuacji, zaprzestano im bowiem wypłacać pensje urzędnicze z chwilą stwierdzenia przez komisję wyborczą uzyskania mandatu poselskiego.

Konwent seniorów orzekł, że mandat poselski liczy się nie od chwili złożenia ślubowania, lecz od momentu skonstataowania wyboru przez okręgową komisję wyborczą.

Wobec tego wszyscy nowi posłowie otrzymają obecnie djety.

Prowokacje „Stahlhelmu“

Gdańsk, 27. 6. Tel. wł.
Z Królewca donoszą, że na 6 lipca br. zwołano do Olsztyna w Prusach Wschodnich wielki zjazd niemieckiej nacjonalistycznej organizacji bojowej „Stahlhelm“. Wedle rozestanych rozkazów, celem zjazdu będzie pokazanie Polsce, że ludność Prus Wschodnich również i w przyszłości gotowa jest bronić ojczyzny swoimi wszystkimi środkami.

Samobójstwo profesora uniwersytetu.

Łwów, 27. 6.
Wczoraj wieczorem pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru docent roentgenologii wydz. medycznego a Uniwersytecie Jana Kazimierza dr. Józef Jaxa-Dembicki. Powodem samobójstwa miały być ciężkie przejścia rodzinne oraz trudności finansowe, w jakie denat popadł, podpisując znajomym weksle, które nie zostały wykupione.

Stan zdrowia Ejsmonda.

Zakopane, 28. 6. Tel. wł.
Stan zdrowia Juliusza Ejsmonda, który uległ w Zakopanem katastrofie automobilowej jest beznadziejny.

J. I. Kraszewski.

**Brühl.
CZASY SASKIE.**

(Ciąg dalszy).

Najajutrz miano połować w innym dziale lasów i wcześniej rozporządzono by wszyscy byli gotowi. Nieco opodał od pobieranych w gromadki starszych panów, na drodze, wiodącej do zamku, jakby z chęcią dostania się do niego, przechadzał się piękny, dwudziestoletni młodzieniec.

Po sukni łatwo było w nim poznać paza, przywiązanego do osoby króla jmc.

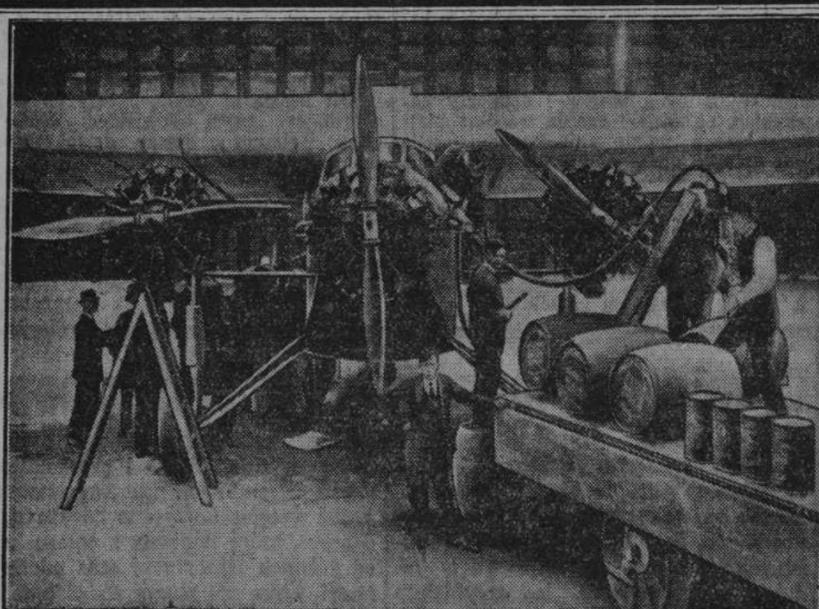
Zręczna bardzo, pięknej budowy, giętka, wylamana, nieco niewieściego wdzięku postać musiała nań najobojętniejsze zwrócić oko. Suknie na nim leżały, jakby się w nich urodził, peruczka, jakby w niej przyszedł na świat ufryzowany, nie potargana się nawet w czasie łowów, a z pod niej wyglądała twarzyczka, niby z miśnieńskiej porcelany, biała, różowa, niemal dziecięcej i dziewiczej piękności, z uśmiechem w pogotowiu na zawołanie, z oczyma bystremi, ale zostającymi na pana rozkazach. Mogły one w każdej chwili pogasnąć i zamilknąć, lub rozplomienić i wypowiedzieć nawet to może, czego w duszy nie było.

Podwójna katastrofa samochodowa.**W pierwszym wypadku lekko ranny robotnik ginie podczas przewożenia do szpitala.**

Toruń, 28. 6.

W piątek 27 bm. przed południem szosa z Gniwkowa do Torunia podał samochód ciężarowy i-my „Kryszczyński i Zwierzykowski“ z Torunia, naładowany workami z cukrem; prowadził samochód szofer Franc. Adamowski (św. Ducha 10). Na parę kilometrów przed Podgórzem, samochód ten wymięty został przez jeden z samochodów, biorących udział w rajdzie samochodowym, przejeżdżającym w tym dniu przez Toruń. Samochód raidowy wyminął go nieprzepisowo, dając sygnał za ledwo w ostatniej chwili. Wskutek tego samochód ciężarowy musiał gwałtownie skręcić w bok, przyczem najechał na stojącego na szosie robotnika szosowego Ignacego Lewandowskiego, l. 28, z Suchatówka. Lewandowski został pokaleczony niezbyt niebezpiecznie, jednak trzeba było go zawieźć do szpitala dla zrobienia opa-

trunku. Szofer poprosił przypadkowo znajdującego się w tym czasie na drodze p. Jana Megerta z Podgórza (Parkowa nr. 97) o pomoc w odtransportowaniu rannego do szpitala. Po załadowaniu Lewandowskiego, samochód ruszył w dalszą drogę do Torunia, lecz gdy zbliżał się do przejazdu pod torem kolejowym koło dw. Przedmieście, gdzie droga jest silnie pochylą, szoferowi nie udało się w porę skręcić ciężko naładowanego wehikułu, który z impetem wpadł na nasyp kolejowy i przewrócił się. Siedzący w nim wypadł na ziemię, w tej liczbie i ranny Lewandowski, który teraz doznał jeszcze cięższych obrażeń, mianowicie — pęknięcia czaszki i w trzy godziny po przywiezieniu go do szpitala zmarł. Lekkich okaleczeń doznał także p. Megert. Sp. Lewandowski osierocił żonę i dwoje dzieci.



Nie wystarczyło benzyny

kap. Kingsfordowi na dolecenie do N. Jorku, choć — jak widzimy na ilustracji — przed odlotem zaopatrzył się w nią bardzo obficie.

Do ostatniego tchu.**Bronić będą kolejarze Pomorza.**

Gdynia, 27. 6.

Zjazd związku umysłowych pracowników kolejowych Rzplitej Polskiej uchwalił wśród olbrzymiego entuzjazmu następującą rezolucję:

Zebrani na ósmym walnym zjeździe delegatów związku umysłowych pracowników kolejowych stwierdzają jednogłośnie, że rozbudowa jedyne polskiego portu w Gdyni jest koniecznością państwową, niezbędną dla Polski, którą

winną całe społeczeństwo o ile możliwości poprzeć. Równocześnie odpierając zakusy, wymierzone przeciw Gdyni ze strony obcej, stwierdzają, że Pomorze jest ziemią od wieków polską, złączoną z Macierzą na wieki, ziemią, którą nie można frymarzyć. Zebrani urzędnicy kolejowi ślubują u rubieży lądu polskiego, że nigdy nie zezwolą na odsunięcie Polski od morza, a granic polskich bronić będą do ostatniego tchu.

Napiętnowane fałszerstwo „Iskry“.**Zajdą... wysoko.**

Warszawa, 27. 6. Tel. wł.

Agencja prasowa II oddziału „Iskra“ w celu prowokacyjnym, bardzo zresztą przejrzystym, ogłosiła fałszywy komunikat od początku do końca rzekomy okólnik O. W. P. ze sfalszowanym pod-

pisem oboźnego warszawskiego, p. J. Tłuchowskiego. Mimo natychmiastowego energicznego zaprzeczenia p. Tłuchowskiego, kierownictwo „Iskry“ utrzymuje w dalszym ciągu, że okólnik ów jest „autentyczny“ i że posiada go

w „oryginalu“. Na to p. J. Tłuchowski w liście do nas skierowanym odpowiada:

— „Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec oświadczenia agencji „Iskry“ w dzisiejszym numerze „Gazety Polskiej“, że podany przez nią w dniu 25 b. m. okólnik jest autentyczny, stwierdzam niniejszem, że agencja „Iskra“ popełniła najbardziej ordynarne fałszerstwo dokumentu (okólnika do członków Obozu Wielkiej Polski), najwidoczniej z wyraźnym celem, aby mogły pojawić się w prasie sanacyjnej artykuły oparte na tym sfalszowanym materiale, dezorientującym opinię publiczną.

Metody walki, jak widać, czysto sanacyjne.

Za obelżywe zdania, które w „Gazecie Polskiej“ pisze pod moim adresem tchórzliwy anonim, pociągam do odpowiedzialności karnej redaktora „Gazety Polskiej“.

Łączę wyrazy szacunku

Adw. Jan Tłuchowski.

Warszawa, 27 czerwca 1930 r. —

Prowokatorzy z „Iskry“, umiający fabrykować fałszywe okólniki i podrabiać odzwe podpisy, zajdą niewątpliwie — wysoko. A mają już szkołę — że przypomni „odezwy komunistyczne“ w Poznaniu i tajemnicę artykułu do „Berliner Nachtausgabe“ w Toruniu.

Zjazd partii komunistycznej.

Moskwa, 27. 6.

Wczoraj otwarty został 16-ty zjazd partii komunistycznej. Bierze w nim udział około 2000 delegatów ze wszystkich stron związku sowieckiego.

Konwencja o czasie pracy.

Genewa, 27. 6.

Uchwalona dziś konwencja o czasie pracy pracowników biurowych przewiduje wprowadzenie 48-godzinnego tygodnia pracy. Konwencja zastrzega jednak, iż władze każdego kraju mogą wprowadzać rozmaite stałe lub czasowe wyjątki od tej zasady

Wyścigi konne.

Bydgoszcz, 28. 6. tel. wł.

W niedzielę 29 czerwca rozpoczyna Wielkop. Tow. Wyścigów Konnych pierwszy dzień sezonu wyścigowego i totalizatorem w Kapuściskach Małych. W pierwszym dniu rozegranych zostanie siedem gonitw, w tem 3 płaskie, 2 z płotami i 2 z przeszkodami. Wyścigi zapowiadają się ciekawie przez duży zjazd różnych koni.

Początek gonitw o godzinie 16-ej. Dojazd na tor autobusami od poczty z Bydgoszczy, które kursować będą od godziny drugiej, oraz pociągami kolejowymi o godzinie 3,45, — z Torunia dojazd koleją do st. Kapuściska Małe.

Zwraca się uwagę, że konie po dojeździe do startu będą zaraz puszczone w dystans, nie należy zatem zwlekać z robieniem zakładów lecz czynić je zaraz po ogłoszeniu na tablicach koni biorących udział w gonitwie.

Wyścigi odbywać się będą bez wzgl. na pogodę. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Restauracja obficie zaopatrzona na miejscu.

dnia wrodzonym instynktem wpadł na dobry tor i tak swą służbę zrozumiał, starszych od siebie królewskich paziów gorliwością i zręcznością prześcignął. Król mu się wdzięcznie uśmiechał; bawiła go pokora chłopaka, który w oczy patrzył, myśli zgadywał, nie skrzywił się nigdy, a przed słonecznym majestatem króla Herkulesa i Apollina padać na twarz z uwielbieniem.

Zazdrościli mu służący z nim razem, lecz krótko przejechał ich dobrocią, łagodnością, skromnością i chętnością do usługi sercem; Nie obawiano się wcale, aby takie niebożętko pokorne mogło zająć wysoko. Ubogie też to było, a rodzina Brühlów, choć stara szlachecka, tak podupadła naówczas, że o niej spokrewnieni zapomnieli. Nie miał więc innego protektora nad tę swoją wdzięczną, miłą, uśmiechnioną twarzyczkę.

Ale do malowania był też ładny. Kobiety, starsze zwłaszcza, patrzyły nań wdzięcząciami się oczyma, na swoje naówczas spuszczał zmieszany. Nigdy słówko złośliwe, ów dowcip paziowski, który za cechę młodzieży dworskiej uchodził, nie wyrwało się z ust jego. Brühl był z uwielbieniem dla pana, dla dostojnych dygnitarzów, dla pań, dla sobie równych i dla całej służby i kameralokajów królewskich, którym szcze-

góne poszanowanie okazywał, jakgdyby już naówczas znał tę wielką tajemnicę, że przez najmniejszych dokonywały się największe rzeczy i że lokaje obalali cichuteńko ministrów, a ministrom trudno było ruszyć lokajów; wszystko to szczęśliwie obdarzonemu młodzieńcowi dyktował instynkt, jakim go uposażyła szcudrośliwa matka-natura.

I w tej chwili, gdy Henryczek (pieszczotliwie go tak zwykle nazywano) przechadzał się samotny po ścieżce, do zamku od namiotów wiodącej, rzekłbyś, że to czynił, aby nikomu nie zawadzać, a wszystkim na oku będąc, stać do usług wpgotowiu.

Tego rodzaju ludziom szczęście dziwnie służy. Gdy tak bez celu się przechadzał, z zamku wybiegł młody, równie piękny chłopak, prawie rówieśnik co do lat, ale suknią i powierzchnością całkiem różny od skromnego Brühla.

Znać było po nim, że, siebie pewny, już niewiele miał do życzenia. Służnego wzrostu, męzny, zręczny, z oczyma czarnymi, bystro patrzącymi na świat, z postawą pańską, młodzieniec szedł żywo, jedną ręką założony za szeroką kamizelę, wyszywaną bogato, drugą pod poty sukni myśliwskiej, galonowanej przepysnie. Peruka, jaką miał na łowach, starczyła mu za kapełusz. (Ciąg dalszy nastąpi).

Współpraca z rządem.

Przedstawiciele rządu i koła bliskie rządowi ciągle prawią i piszą o „współpracy z rządem“.

Nie dziwi się wcale, jeżeli ludzie — nawet inteligentni, i ludzie najlepszej woli zdziwieni pytają się: czegoż to rząd od nas żąda, jakiej współpracy się domaga, boć przecież każdy patrio-tyczny obywatel współpracuje z rządem dla dobra ojczyzny, jeżeli spełnia sumiennie wszystkie swoje obowiązki. W wyższym stopniu współpracuje z rządem każdy ten, który oprócz swych bliższych obowiązków — czynnym jest społecznie w jakiegokolwiek dziedzinie, który poświęca swój czas wolny od obowiązków zawodowych pracy dla dobra bliżnich i ojczyzny. Czegoż więcej rząd się domaga?

Jeżeli rząd więcej żąda, niech jasno określi swoje żądania, a dalej niech rząd wpierv zechce rzetelnie współpracować ze społeczeństwem polskim.

Rząd jest dla narodu, a nie jest naród dla rządu. Naród na podstawie prawa i konstytucji wybrał posłów do Sejmu i Senatu na to, aby radzili nad tem, co dobru narodu i kraju ma służyć, a pilnowali, by konstytucja i ustawy były przestrzegane. Tych to posłów jako swoich przedstawicieli posłał kraj do bezpośredniej współpracy z rządem.

Jeżeli jednak rząd tę współpracę przyjmuje tylko na to, by mu uchwalono budżet, którego nawet potem nie przestrzega, i kontyngent rekruta, a poza tem tę współpracę Sejmu i Senatu lekceważy i odrzuca, to tem samem odrzuca współpracę z narodem. Jeżeli reprezentacje narodu czynnik rządowe obrzucają brzydkimi obelgami, jeżeli się szczycą, iż nie dopuścili i nie dopuszczają Sejmu i Senatu do pracy, to odpychają też wyborców od współpracy. — A potem narzekają, że społeczeństwo współpracować nie chce. Ale czynnik rządowe twierdzą, że dżisiejszy Sejm i Senat nie są już wyrazicielami opinii kraju. Od kiedy nie są? Dlaczego nie są? Przecież rząd pomajow wszystkich użył środków i metod, aby wybory przeprowadzić po linii swoich życzeń. — Liczne unieważnienia wyborów same mówią za siebie. Jeżeli tedy nowy Sejm i Senat wykazały, iż większość narodu nie pochwała rządów pomajowych, — to prosta logika nakazywała, aby sanacja wraz ze swymi wdziami ustąpiła. Jeżeli zaś rząd miałby dowody, że wybory były tak sfałszowane, iż nie były wyrazem opinii większości, należało Sejm rozwiązać i nowe wybory zarządzić. — Ale wybory przyjęć, — a potem Sejm szkalować i lekceważyć, i z reprezentacją kraju grać w cinciubabkę, jest ani godnem rządu, ani nie jest godziwem ustosunkowaniem się rządu do narodu.

Jeżeli zaś rząd uważał, że większość Sejmu wzgl. Senatu uprawia umyślną, złośliwą obstrukcję, której zresztą nie było, rząd powinien był już dawno Sejm i Senat rozwiązać i nowe rozpi-
sać wybory.

W czemże tedy tkwi główna przyczyna szkalowania Sejmu i odrzucania jego współpracy? Nie w tem, jakoby Sejm nie chciał współpracować, albo iż by nie chciał dostosować się do fundamentalnego prawa konstytucyjnego, lecz raczej w tem, że rząd chciałby mieć w Sejmie i Senacie manekina, który rymby wedle swego widzimisie posuwał i pociągał. Obóz rządowy odn. jego wodzowie sądzą, że cały naród i jego reprezentacja są głupi, a jedynie mądrzy, przewidujący i dobrze ze wszystkim obeznani — to oni. — I oni sądzą: państwo to my — lub to ja. To jest jedyne źródło zła i zatargów. Szkalują na rozwyrżenie partyjnictwa. A któż to sobie zgóry wytknął cel — rozproskowanie partji i narodu? Czyż to nie sanacja? A któż to głosił, że z temi a z temi partjami walczyć będzie na życie i śmierć, — i wszelką współpracę z niemi odrzuca? Czyż to nie sanacja?

I dziś też sama sanacja biada, że nie ma współpracy z rządem? Czyż sanacja sądzi, że tak zelżone i wzgardzone partje i ich stronnicy czołgać się będą do jej stóp i żebrać o „laskę współpracy“? — Pisma sanacyjne i czynnik rządowe twierdzą, że naród wcale nie solidaryzuje się ze swymi reprezentantami. — Rozliczne wiece i zjazdy i rezolucje wykazują, że dziś mniej, niż w 1928 naród ma zaufania do rządów pomajow-
wych, że do nich odnosi się z największą nieufnością, — a że sanacja co raz więcej traci grunt pod nogami, — i że sztuczny twór Be-Be coraz mniej ma spoiwości.

Dlaczego sanacja, jeżeli sądzi, że większość jest za rządem, nie prze-
ku rozwiązaniu Sejmu i Senatu i rozpisa-
niu nowych wyborów? Sanacja odda-
wna uprawia obłudną grę, a chce wma-
wiać narodowi, w co sama już nie wie-
rzy. Chodzi jej tylko o parawan obłu-

dy, aby za każdą cenę utrzymać się przy żłobie i wpływach.

Uniemżliwia więc rząd współpracę Sejmu i Senatu, a tem samem narodu, bo chce, aby posłowie — stali na baczność i wyrażali swoje zdanie tak, jak bebechowcy: rozkaz, panie marszałku, — tak panie pułkowniku! A ponie-
waż wielka większość posłów swoje ma zdanie, — i swoje chce wypowiedzieć zapatrywanie, a nie chce być papugą, wyuczoną tych kilku słów — aż do prze-
sytu powtarzanych: w ryś! programu p. marszałka, — rozkaz — tak, tak, dla tego nazwani zostali szkodnikami, i obr-
zuceni najhaniebniejszymi wyzwiskami. Takie stanowisko sanacji i jej wod-
zów oczywiście wyklucza wszelką ro-
zumną współpracę, której sanacja zresztą wcale nie chce, nie pragnie.

Wola jednak o współpracy z rządem całego społeczeństwa, gdy na całej linii zbankrutowała i społeczeństwo wprowadziła w nędzę i zamęt.

A jak tę współpracę sanacja pojmu-
je, w czem tej współpracy się domaga? Współpracować z rządem w myśl pro-
gramu marsz. Piłsudskiego. A jaki to program ma marsz. Piłsudski?

Hm, hm, nie wiemy, ale ma na pewno, bo to „budowniczy“ Pol-
ski, (?) wódz narodu. — Ależ, panowie! chyba głupi dzieciak może przysięgać na coś, — i się przejmować czemś, czego nie zna i nie rozumie. — Wybaczycie panowie sanatorzy, że my dojrza-
li i rozumni ludzie musimy wam odpow-
iedzieć: jeżeli mamy współpracować, to musimy wiedzieć nad czem mamy współpracować i w jakich celach? A jak współpracować? Chwalić — i tylko chwalić każde poczynanie Rządu, każdy czyn rządowy i zawsze i wszę-
dzie krzyżeć: niech żyje p. marszałek? Na to nie potrzeba ludzi rozsądnych. Ustawie wszędzie wielkie gramofony! A zresztą — tego wrzasku zbyt dużo już robią sanat i ich pisma. Lecz roz-
współpracę dla dobra Ojczyzny —, a nie tylko dla pustej chwały sanacji i jej wodzów, wykonywaliśmy i wyko-
nujemy my narodowcy zawsze. — My to zwracaliśmy uwagę na błędy, myto wskazywaliśmy wczas na grożące nie-
bezpieczeństwa, my wczas podawaliśmy środki zaradcze — i programy pra-
cy rzetelnej. Sztychliście, nieraz za to nazywaliście nas defetystami i szkod-
nikami. — A po niejakiem czasie — sami przekonawaliście się, że mieliśmy słusz-
ność, ale uznać i przyznać się do błę-
dów nigdy sanacja nie chciała, lecz podawała — nieraz w małożmianowej formie jako swoją mądrość lub swój projekt to, co nasze Str. Nar. dawno ułożyło. — I dziś stanęliście beznad-
nie wobec katastrofy, którąśmy dawno przewidywali, przed którąśmy prze-
szregali. — I dziś — rozpisujecie an-
kiety, zbieracie statystyki, urządzenie zjazdy gospodarcze beznadni, beznadni przyjmujecie programy, — ale wyko-
nać ich nie potraficie. Z wielkim roz-
machem „radosnej twórczości państwo-
wej“ wjechałiście w błoto i kraj nad przepaść sprowadzić potrafiliście, — a dziś wołacie: całe społeczeństwo musi ratować siebie — no, i was! — A jakże to było? Nie krzycheliście to: naród może być spokojny, rząd czuwa, rząd trzyma palec na pulsie życia gospodar-
czego, a ma do dyspozycji wszelkie środki interwencyjne. Szkodnikami są ci, którzy kraczą, że rząd niebezpiecz-
ną idzie drogą, że może nastąpić krach. Ani mowy o tem, Polska idzie naprzód, a zagranica podziwia polski rząd i polską twórczość, a wnet rzuci swoje miljony do Polski, bo rząd p. marsz. Piłsudskiego posiada pełne „zaufanie“ zagranicy.

A cóż się ostało z szumnych za-
powiedzi i błyskotliwych waszych fra-
zesów? A cóście stworzyli, dgy kata-
strofa gospodarcza niemilosiernie w nas wali, zliczonych ankiet, statystyk i projektów? Cóżcie dotąd zrealizowali? Zgoła nic, — boć te kilkanaście miljo-
nów, któreście wydali lub przyrzekli na pomoc gospodarczą, to kropla w morzu, to kropla na gorące żelazo. — Sanacja, świetnie umiałaś zdezorgani-
zować kraj, — ale wydobyć go z nędzy nie potrafisz, choć już pospieszyleś ci z radą i pomocą! Liczne zrzeczenia gospo-
darce i polityczne.

Jakiej współpracy jeszcze potrze-
ba? Naszem zdaniem sanacji samej wpierv potrzebna sanacja. Nazwano naród polski narodem idiotów —, a dziś od idiotów żądacie współpracy? Naród polski nie jest idiotycznym, ale jest zbyt dobrodusznym i poczci-
wym, jeżeli tak długo znosi cierpliwie

sanację, bo każdy inny naród dawno już byłby posłał całą sanację do sanatorów psychiatricznych. A z tą błogą myślą, że „naród idiotów“ będzie współpracował z wami w krzyczeniu: „niech żyje sanacja, niech żyje pan marszałek Piłsudski“, corychlej poze-
gnajcie się, by was nie zaskoczyło bo-
lesne rozczarowanie. — Krzyżcie wy i szkalujecie, — a my wzgardzeni rzetelnie pracować będziemy w „terenie nad konsolidacją zdrowej myśli naro-
dowej i zdrowego programu politycz-
nego i gospodarczego. Taką będzie nadal nasza współpraca —, ale nie z wami, lecz z narodem na chwałę i rzetelny pożytek milej Ojczyzny. My współpracujemy rzetelnie dla dobra narodu pol-
skiego i Ojczyzny, bo my wskazujemy narodowi jasną myśl narodową i poli-
tyczną, której nie wysnuwamy z ma-
jaceń tych ludzi, którzy sobie „kpią z logiki i prawa“ — i siebie sami nazy-
wają „wściekłymi ryzykantami“, ale wysnuwamy ją z dzieł wieszczów naro-
du i wodzów duchowych, my wysnu-
wamy ją z naszej przeszłości i jawne-
go postannictwa narodu, a logicznie wiążemy wskazania te z obecnem po-
łożeniem narodu — i wysnuwamy lo-
gicznie wnioski. Te zdrowe myśli naro-
dowe i polityczne my wnosimy w na-
ród, kształcimy naród i wyrabiamy, a nie tumanimy narodu mrzonkami i pomysłami ryzykantów, choćby ich na-

zwano najgenjalniejszymi — z grze-
czności lub na zamówienie. My nie uc-
zymy narodu, jak urządzać zamachy, łamać prawo i przesładować własnych braci, którzy prawa bronią, — lecz wpa-
jamy poszanowanie prawa i porządku i domagamy się praworządności. — My nawołujemy naród do solidarności, rzetelnej pracy i oszczędności, my nie popieramy tej czy owej klasy, lecz do-
magamy się zrównoważenia interesów i sprawiedliwości dla wszystkich bez wyjątku, — a mianow. sprawiedliwej obrony interesów najniższych. Taką jest nasza praca, — a jest to rzetelna współpraca dla dobra narodu polskie-
go i jego państwa. Jeżeliby sanacja i rząd bez uprzedzeń chcieli oenić i do-
enić naszą pracę, to musieliby przy-
znać i uznać, że praca narodowców pol-
skich jest najrzetelniejszą współpracą z rządem dla dobra narodu polskiego państwa. Jeżeli sanacja tego nie widzi i uznać nie chce, wystawia sobie świa-
dectwo największego ubóstwa ducha, największej bezmyślności. A tylko ubo-
dzy w myśl samodzielną i w duchu, pieniąż się i zloszczą, jeżeli zdrowej, choć druzgoczącej krytyce przeciwsta-
wić nie mogą logicznych dowodów słuszności swych zapatrywań, — lecz potrafią tylko dziecinnie powoływać się: pan marszałek ma program, pan marszałek tak myśli, p. marszałek tak chce i każe. Narodowiec.

Zamknięcie Kongresu Eucharystycznego.

Olbrymia procesja eucharystyczna.

Poznań, 28. 6. Tel. wł.

Dziś wieczorem nastąpiło uroczyste zamknięcie kongresu eucharystycznego. Olbrymia sala rotundy wystawowej była znów szczerze wypełniona. Przybyli niemal wszyscy arcybiskupi z nuncjuszem Marmaggi i ks. prymasem Hlondem na czele.

Po odczytaniu rezolucji uchwalonych przez poszczególne sekcje, marszałek Bniński podziękował uczestnikom za pracowity udział w obradach kongresu.

Następnie legat papieski ks. nuncjusz Marmaggi polecił odczytać pismo Ojca św., wystosowane do niego w związku z kongresem.

Po krótkiej modlitwie ks. nuncjusz u-
dzielił błogosławieństwa apostołskiego, pō-
czem po polsku zawołał: „Niech będzie po-
chwalony Jezus Chrystus“.

W odpowiedzi na wzniesiony przez ze-
branych trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św., ks. nuncjusz zawołał po polsku: „Niech żyje Polska katolicka! Niech żyje Polska zawsze wierna!“

Odszpiewaniem hymnu „Boże coś Pol-
skę“, kongres zamknięto.

Noc z soboty na niedzielę spędził Poznań katolicki na modłach. We wszystkich świątyniach poznańskich odbywały się przez całą noc adoracje. W wielu kościo-
łach wygłoszono kazania. Wszędzie były tłumy wiernych.

Od wczesnego ranka ruch w mieście pa-
nował nadzwyczajny. Ulicami zdążyły gru-
py wiernych do kościoła na poranne nabo-
żeństwo, aby następnie stawić się na wy-
znaczonym miejscu celem wzięcia udziału w procesji, która miała zakończyć wspania-

łą uroczystość pierwszego polskiego kon-
gresu eucharystycznego w Poznaniu.

Pochód wyruszył z prastarej katedry poznańskiej. Czoło pochodu tworzyła or-
kiestra 15-go pułku ułanów, za nią kroczy-
ła krucjata dzieci, liczne zastępy młodzie-
ży szkolnej, dalej organizacje P. W. i W. F., korporacje akademickie ze sztandara-
mi, liczne organizacje zawodowe i cechy ze sztandarami, nieprzeliczone tłumy człon-
ków organizacji rolniczych itp.

O godz. 10 czoło procesji wkroczyło na stadion, zaś grupy ostatnie z episkopatem stanęły tam dopiero po godzinie 12-tej, bo sto kilkadziesiąt tysięcy wiernych uczest-
niczyło w tej olbrymiej manifestacji ka-
tolicyzmu polskiego, a zgórą 2000 sztand-
arów wniesiono na olbrymię boisko i try-
buny stadionu.

Przy wzniesionym na stadionie ołtarzu połowym, dookoła którego zajęli miejsca J. E. ks. legat papieski, księża metropolici, członkowie episkopatu, przedstawiciele P. Prezydenta Rzplitej i rządu, przedstawiciele władz ustawodawczych. J. E. ks. prymas Hlond odprawił cichą mszę św. W czasie nabożeństwa chór z towarzyszeniem or-
kiestry wykonał pod batutą prof. Nowo-
wiejskiego szereg pieśni.

Po mszy św. ks. biskup sufragan Wed-
mański z Płocka wygłosił podniosłe kaza-
nie. Uroczystość zakończyło odszpiewanie Te Deum. Z powodu niestychanej spiekoty która w szczególności dała się odczuć w godzinach popołudniowych, kilkanaście o-
sób z pośród obecnych na stadionie zem-
dlało. Pogotowie ratunkowe interwenjowało we wszystkich wypadkach.

KRONIKA.

Sp. Filip Minetti.

W piątek dnia 27 czerwca br. zmarł w szpitalu w Toruniu właściciel ziemski z Pływaczewa, znany i ogólnie poważany o-
bywatel nie tylko w Pływaczewie ale i ca-
łej okolicy. Sp. Filip Minetti był jednym z założycieli i długoletnim członkiem Rady Nadzorczej Pomorskiego Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w Toruniu oddziału w Wąbrzeźnie. Jako członek Rady Nad-
zorczej wspomnianej instytucji zasięguje sp. zmarły na pełne uznanie za wykony-
waną pracę z wielkim zrozumieniem dla spółdzielczości. Poza tem jako rolnik przy-
wiązany do ziemi, był szczerze od-
danym jej i jej sprawom. Odszedł od nas jeden z wielkich patriotów i gorliwy katolik, którego stratę oplakują jego krewni i szerokie grono znajomych i przyjaciół. Niech mu ziemia polska, której wiernym był synem lekką będzie! Stroskanej rodzi-
nie wyrażamy na tej drodze nasze ser-
deczne współczucie. Wyd. i Red.

© Ważne dla organizacji P. W. i W. F. w powiecie. Od komendanta P. W. i W. F. otrzymujemy okólnik, który poda-
jemy w całości:

Pkt. 1. Okręgowe święto P. W. i W. F. w Toruniu.

Podaje do wiadomości wszystkich członków P. W. pow. wąbrzeskiego, że okręgowe święto P. W. i W. F. wojewódz-
twa pomorskiego odbędzie się w m-cu wrzesniu w Toruniu.

Szczegółowy program i zarządzenia po-
dane będą dodatkowo.

Apeluje jednak już obecnie, do wszyst-
kich P. P. Prezesów, Kierowników, Ko-
mandantów i Naczelników, aby przysta-

pili do przeprowadzenia częstych trenin-
gów sportowych i strzeleckich z tymi za-
wodnikami którzy w poszczególnych wy-
czynach święta powiatowego P. W. i W. F.,
odbytego w dniu 1-go czerwca w Golubiu,
osiągnęli I-sze względnie II-gie miejsca.

Zawodnicy ci będą podani do zawodów
okręgowych w Toruniu.

We wspólnym interesie wszystkich członków naszego powiatu leży, aby i po-
wiat wąbrzeski, wśród wielu innych po-
wiatów Pomorza, reprezentowanych na
zawodach okręgowych, odpowiednio się
pokazał i uzyskał dobre wyniki.

Pkt. 2. Braki w pracy P. W.

Wojskowa komisja poborowa, która w pow. wąbrzeskim w czerwcu przeprowa-
dziła pobór 1936 r. do wojska, stwierdziła
zbyt małą ilość członków P. W., którzy
stając do poboru, posiadali zaświadczenia
o uzyskaniu I-go lub II-go stopnia P. W.

Członkowie P. W., którzy zaświadcze-
nia takowe posiadali, przekonali się już
przy komisji poborowej, co znaczą ulgi
dla członków P. W. Po wcieleniu do
szeregów armji przekonają się więcej o
doniosłości ćwiczeń w P. W. i W. F.

Wielu przedpoborowych stających do
poboru nadmieniano, że należą do tej lub
innej organizacji, jednak żadnego stop-
nia P. W. nie posiadają. Oczywiście, że
tacy członkowie nie mogą korzystać z
ulg i przywilejów.

Apeluje zatem do wszystkich członków
P. W. należących do organizacji i stowa-
rzyszeń, aby w zrozumieniu własnych ko-
rzyści i korzyści państwowych, starali się
jak najwięcej przeprowadzać ćwiczenia P.
W. i W. F., korzystając ze sprzętu, broni
i amunicji, znajdujących się w powiato-
wym magazynie P. W. Personel wojsko-
wy instruktorski jest zbyt mały, aby mógł

Dlatego też każda organizacja względnie stowarzyszenie należące do P. W. winno postarać się dla swego oddziału, o komendanta, byłego wojskowego, który już odbył służbę wojskową, zgłosić nazwisko jego do Pow. K-nta P. W. i W. F. i rozpocząć systematycznie ćwiczenia. Na wyniki wówczas nie będzie trzeba długo czekać, również i zaświadczenie o wyszkoleniu I-go lub II-go stopnia, będą mogły po przeprowadzeniu egzaminu wydać.

Pkt 3. Egzaminy na I i II stopień P. W.
W ubiegłym półroczu złożyli egzamin P. W. członkowie P. W. przedpoborowi z następujących organizacji pow. wąbrzeskiego, i tem samem nabyli prawo do ulg wojskowych:

I. stopień P. W.
Sokół — Wąbrzeźno — 14 członków;
Sokół — Kowalewo — 8 członków; S. M. P. Polek. Orłowo — 6 członków; S. M. P. Płuznica — 5 członków; S. M. P. Staniławki — 3 członków; S. M. P. Ryńsk — 1 członek; Oddz. P. W. Mgowo — 12 członków; Zw. Harcerzy — Wąbrzeźno — 1 członek; S. M. Pol. Król. Nowawies — 5 członków; Hufiec P. W. Dębowałaka — 26 członków; Hufiec P. W. Wąbrzeźno — 40 członków.

II. stopień P. W.
Sokół — Kowalewo — 6 członków; Oddział P. W. Mgowo — 3 członków; S. M. P. Wiel. Radowska — 2 członków; Hufiec P. W. Dębowałaka — 15 członków; Hufiec P. W. Wąbrzeźno — 9 członków; Hufiec P. W. Kowalewo — 11 członków.

Organizację powyższymi za dobre wyniki w pracy P. W. wyrażam pochwałę i uznanie.

Pkt 4. Wyjazd służbowy.
Z dniem 10. lipca wyjeżdżam wraz z podoficerem służbowo do obozów letnich P. W. dla hufców szkół średnich w Cechowie.

Na czas od 10. lipca do 20. sierpnia we wszystkich sprawach P. W. i W. F. zastępywać mnie będzie w powiecie sierż. zaw. 63 p. p. Jaranowski.

Powiatowy Komendant P. W. i W. F. 63 p. p.
Kuliszewski, porucznik.

© **Przejazd raidu samochodowego.** W niedzielę przed południem przejeżdżał przez Wąbrzeźno od strony Grudziądza w kierunku Golubia raid samochodowy. Był to ostatni już etap wielkiego raidu naokoło Polski na przestrzeni Gdynia — Warszawa. Przez Wąbrzeźno w niewielkich odstępach czasu przejechało ulicą Gru-

dziażdka, Ryńkiem i ul. Kolejową kilkanaście pierwszorzędných samochodów, które wszystkie, zdaje się, były temi szczęśliwymi, które raid ukończyły. Przejazd przez Wąbrzeźno odbywał się w chwili kiedy ludność udawała się względnie wracała z nabożeństw, toteż uczestnicy raidu pilnie byli śledzeni przez przechodniów ulicznych.

© **Strzały w lesie nielubskim.** W sobotę około godziny 10 rano egzekutor tutejszego Urzędu Skarbowego p. Franciszek Czerwiński udawał się rowerem w kierunku Ryńska, aby wypełnić swój zawodowy obowiązek. Kiedy przejeżdżał przez las nielubski, z gąszczów leśn. usłyszał nagle odgłos dwu po sobie następujących strzałów rewolwerowych. Jedna z kul o mało byłaby go trafiła. P. Czerwiński do roweru miał przywieszoną tekę, w której znajdowały się różne papiery. Strzał trafił w tekę i utkwił w blaszanym pudełku, jakie znajdowało się wewnątrz. P. Czerwiński zorientował się zaraz w sytuacji, w szybszym tempie pojechał dalej. Po powrocie drogą okrężną do Wąbrzeźna, zgłosił powyższe zajście w posterunku policji państwowej. Na miejsce wypadku udała się policja, która jednakowoż mogła tylko stwierdzić ślady, gdzie bandyta się znajdował.

Powyższy fakt zaszedł albo w związku z usiłowanym napadem rabunkowym, albo ma się do czynienia z aktem zemsty. O ile ma miejsce druga ewentualność, do ubolewać należy, że zemsty usiłował ktoś dokonać na człowieku, który osobiście nikomu niczego innego nie zrobił, jak tylko to, co nakazuje jemu jego obowiązek służbowy.

© **Baczność panienki!** Z dniem 9 lipca rozpocznie się kurs szyćcia, kroju i rozmaitych haftów. Lekcje odbywać się będą codziennie od godziny 9 do 13 i wieczorem od godz. 18 do 21.

Oplata miesięczna wynosi 12 złotych. Zgłoszenia przyjmują się w domu p. Fenskowej, ul. Wolności od godziny 10 — 12 do dnia 5 lipca br.

© **Wszystkim towarzystwom pod uwagę!** W dniu 13 lipca miejscowe Towarzystwo Ludowe obchodzić będzie uroczystość 25-lecie swego istnienia. Zwracamy wszystkim towarzystwom uwagę, aby w dniu tym zaniechały urządzania jakichkolwiek imprez z uwagi na to, że rozbiście mogłoby spowodować małe zainteresowanie jedną i drugą imprezą. Uroczystość zaś taka, jak 25-lecie Towarzystwa Ludowego, winna wypaść jak najlepiej i całe obywatelstwo winno w niej wziąć udział.

© **Nie tracić nadziei.** Najgorszym objawem w życiu człowieka jest utrata nadziei w lepsze jutro. Utrata nadziei załamuje jednostki psychicznie i czyni je niezdolne do życia i owocnej pracy. Niech nie tracą nadziei ci, którzy się spóźnili z uszczerpnieniem opłaty abonamentowej na następny miesiąc względnie kwartał za „Gazetę Wąbrzeską”. Jeszcze teraz można uskutecznić zaabonowanie gazety na miesiąc następny a dostarczenie numerów naszego pisma nie ulegnie przerwie.

© **Jak wyprowadzić Polskę z kryzysu gospodarczego?** Drukowana broszurka na ten temat można nabywać w administracji „Gaz. Wąbrzeskiej” za minimalną cenę 30 gr. Broszurka ta opracowana jest bardzo rzeczowo przez prof. Rymara, operuje źródłowym materiałem statystycznym, więc z tego powodu możemy ją jak najlepiej polecić.

© **Pe-Pe-Ge — 67 pp. w Brodnicy.** Zawody piłki nożnej wspomnianych zespołów rozegrane w Wąbrzeźnie w niedzielę 29 czerwca dały wynik 4:1 (2:0) na korzyść miejscowego oddziału Pe-Pe-Ge. Tym razem drużyna Pe-Pe-Ge przedstawiła się jako drużyna już dostatecznie zgrana i w całej pełni na zwycięstwo zasłużyła. Gra była prowadzona przez cały czas w żywym tempie i była dość interesująca.

Zycie tętni na „Komturze”.

Znowu dobiega końca etap państwowo-twórczej pracy, znowu — widomy rezultat gospodarczego wysiłku narodu. Zaledwie dwa tygodnie niespełna dzieli nas od dnia otwarcia „Komturu” (Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu), tego dnia, w którym uplastycznimy swoim i obcym nasze mocarstwowe znaczenie jako państwo, leżące na przecięciu światowych szlaków handlowych.

Dzięki sprawnej organizacji, już dziś wiele eksponatów znajduje się na swoich miejscach. Pawilon Ministerstwa Komunikacji prawie gotów. Utrzymane w barwach narodowych wnętrze mieści w sobie szereg precyzyjnie wykonanych modeli, wśród których zwraca uwagę podwozie lokomotywy i wagonu pulmanowskiego. Modele mostów, wiaduktów, dźwigów, makiety stacji, parowozni, tunelów i torów zmysławiają nam najdokładniej całą subtelną maszynę kolejnictwa, w której wadliwie

działanie bodaj jednego kółka spowoduje katastrofę. Toteż specjalne zainteresowanie wywołuje oddział, przedstawiający środki przeciwwypadkowe.

Za pawilonem, na szynach, stoją parowozy, wagony zwykle i jakiejś dziwnej konstrukcji. Jeden z tych parowozów, według słów obsługi, ma za sobą rok pracy. Trudno to po nim poznać, tak nie widać nigdzie zniszczenia, a wszystkie jego części wyczyszczone i wyglansowane. Jest to najnowszy typ polskiej produkcji o konstrukcji samossącej węgiel z tendra do paleńska.

Uwagę przykuwają dziwnie powygłansowane wagony. Są to plugi odsnieżne, które ratują ruch kolejowy w czasie śnieżnych zamieci. Duma serce rozpięta, że na pięć typów jeden tylko jest zagraniczny i to specjalnie przeznaczony do wawozów. W całej dziedzinie kolejnictwa dochodzimy do granic zupełnej samowystarczalności.

Ruch na całym terenie wystawy — ogromny. Uwijają się rzesze robotników, kończących roboty ziemne. Pawilony przystają się w nowe gustowne barwy. Gotów już jest na przyjęcie pawilon samochodowy, umieszczony w Wieży Górnośląskiej i hali przyległej, pawilon lotnictwa, pawilon ciężkiego przemysłu i wiele innych. Wszędzie widać pracę wytężoną, ale odmierzoną jakby z zegarkiem w rękę. Patrząc na to, nabieramy niezłomnego przekonania, że istotnie według programu w dniu 4-ym lipca wszystko będzie na miejscu. W przeddzień Dyrekcja Wystawy odbędzie generalny przegląd stoisk celem ostatecznej kontroli.

Nie zapomniano i o atrakcjach. Zapowiadany ciekawy film znalazł swą siedzibę w dawnym pawilonie prasy i książki i wejściem od parku Wilsona. Każdy, kto zobaczy interesujące zdjęcia turystyki i podróży, zainteresuje się niewątpliwie też innymi działami Wystawy i zwiedzi ją. A więc przedewszystkiem trzeba 6-go lipca przyjechać do Poznania.

Czy jesteś już członkiem Komitetu Floty Narodowej?

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszczyński, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

FILIP MINETTI

posiedziciel ziemski w Pływaczewie, długoletni członek Rady Nadzorczej Pomorskiego Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego w Toruniu, Oddziału w Wąbrzeźnie, zmarł dnia 27. czerwca b. r. w wieku 53.

W Zmarłym tracimy gorliwego i szczerze oddanego współczłonka rady, którego zasługi utrwały nas w długiej o Nim pamięci.

Pomorskie Stowarzyszenie Rolniczo-Handlowe w Toruniu
Spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością
Oddział w Wąbrzeźnie.

W391

MEBLE!!

Najtańsze źródło zakupu komplet. jadalni, pokoi męskich, sypialni oraz pojedynczych mebli, solidnego wykonania i na dogodnych warunkach

— poleca —

Bronisław Borkowski,
Kowalewo, Rynek 18 W386
Skład mebli i stolarnia.

Damskie - Męskie - Dziecięce kostjumy kąpielowe

wełniane i bawełniane

poleca

ST. ŻURAŁSKI

ulica Kolejowa.

WĘGIEL, drzewo opałowe i koks

o najlepszych gatunkach po cenach konkurencyjnych loco piwnice poleca

Józef Piotrowski, Wąbrzeźno,
ul. Pomorska. W387

Mieszkanie

2 pokojowe w Rynku

do wynajęcia.

Zgłoszenia do administracji „Gazety Wąbrzeskiej”. 389

Pomorska Wytwórnia Wier Krajowych Torwin

Toruń, Chrobrego 49 zakupuje porzeczki i czarne jagody każdej ilości, płaci ceny targowe. g14399

Popierajcie przemysł krajowy.

KINO SŁOŃCE

„Hotel pod Białym Orłem” właściciel Fr. Szymański.

Dzisiaj w poniedziałek dnia 30. bm. o godzinie 8,45 wiecz.

„KROLOWA BEZ KORONY”

Rzecz dzieje się podczas wojny Francji z Anglią.

We wtorek dnia 1. lipca i w środę dnia 2. lipca o godz. 8,45 wiecz.

„CUD XX. WIEKU”

W roli tytułowej GLENN TRYON.

NASTĘPNY PROGRAM:

DAMA

I JEJ

SZOFRER

KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W387

„ZAMURAMI KLASZTORU”

(LZY UKOJENIA)

Tragiczne dzieje wychowanki klasztornej i fatalnej pomyłki małżeńskiej. — Ból iez matczynych... Ucieczka od świata... Tajemnicze mury klasztorne.

NASTĘPNY PROGRAM:

WESOŁY WDOWIEC